

Święty Mikołaj demołuje gospodarkę



Otóż mamy także takich polskich twórców inflacji. To ci, którzy proponują, aby natychmiast podnieść wynagrodzenia np. o 20 proc. To są twórcy inflacji. Oni proponują taki scenariusz, z jakim mieliśmy do czynienia w Turcji. Niektórzy mają krótką pamięć, ale przypomnijmy sobie. Rok, dwa lata temu Turcja to inflacja na poziomie 12-15 proc. Brzmi znajomo? Dziś w Turcji inflację mamy na poziomie 60 proc. A więc ci, którzy proponują takie recepty, chcą doprowadzić do hiperinflacji” – powiedział pod koniec kwietnia bieżącego roku premier **Mateusz Morawiecki**.

Co ciekawe w tym przypadku Morawiecki nie kłamał. Trafnie zdiagnozował konsekwencje skokowego podnoszenia wynagrodzeń w oderwaniu od wskaźników ekonomicznych przedsiębiorstw. Po czym odczekał kilka miesięcy i rzechony pomysł wcielił w życie. „Zdecydowaliśmy się na mocniejsze podniesienie płacy minimalnej – do poziomu 3.490 zł od 1 stycznia i 3.600 zł od pierwszego lipca” – powiedział na poniedziałkowej konferencji prasowej premier. Decyzja rządu będzie oznaczać wzrost płacy minimalnej o 15,9% od stycznia i o 19,6% od lipca w ujęciu rok do roku.

Skoro Morawicki wie (a jak sam przyznał, wie), że podjęte przez niego kroki skończą się całkowitą utratą kontroli nad inflacją, warto się zastanowić po co podejmuje takie a nie inne decyzje. Mamy tutaj trzy możliwości, począwszy od racjonalnej a skończywszy na głęboko spiskowej.

Odpowiedź racjonalna każe szukać korzyści ze zjawiska inflacji. Wysoka inflacja jest niekorzystna dla obywateli i przedsiębiorców, „opłaca się” jednak budżetowi. To dlatego, że powoduje wzrost bazy podatkowej. Kiedy rosną ceny i dochody, rosną też wpływy z podatków, w szczególności VAT i dochodowego. To elementarz ekonomii. Jednak w tym wszystkim tkwi jedno wielkie „ale”. Korzystna dla budżetu jest jedynie inflacja w okolicach 2-5%. Powyżej tego progu doprowadza ona do rozchwiania równowagi gospodarki. Inflacja w okolicach 20%, czyli taka, jaką mamy dziś w Polsce, jest już skrajnie niebezpieczna. Natomiast hiperinflacja jest, zarówno dla całości gospodarki jak i dla budżetu państwa, skrajnie szkodliwa i wyniszczająca. To również ekonomiczne abecadło. Zatem szukanie racjonalnych powodów decyzji premiera jest mylnym tropem.

Opcja druga – umiarkowanie spiskowa, lecz w mojej opinii najbardziej prawdopodobna: pan Morawiecki bawi się w Świętego Mikołaja. Miło i przyjemnie jest robić ludziom prezenty. Jeszcze milej gdy robi się je na cudzy koszt. Najmilej jednak gdy na owym rozdawnictwie się jeszcze zyska. Rząd zyskuje tutaj podwójnie. Po pierwsze generuje dodatkowe, choć de facto pozorne, wpływy do budżetu. Po drugie i ważniejsze: kupuje na cudzy koszt całą masę wyborczej kiełbasy, którą w roku wyborczym rozda elektoratowi. Nie byłby to pierwszy taki przypadek. Trzynaste i czternaste emerytury, dodatek węglowy i różnorakie tarcze są przecież także elementem kupowania sobie elektoratu za publiczne pieniądze. Gigantycznym kosztem i z poważnym obciążeniem dla finansów publicznych.

Jest jednak i wariant trzeci, spiskowy. Mało prawdopodobny, lecz bynajmniej nie wykluczony. Zakłada on, że Morawiecki i spółka szkodzą nam celowo, z rozmysłem. Nawet mała postawiona na czele rządu działając losowo podejmąaby w szerszej perspektywie 50% poprawnych decyzji. W przypadku rządu Morawieckiego przytłaczająca ilość decyzji ma charakter błędny. To zbyt wiele by zrzucić to na zwykłą nieudolność lub

przypadek.

Tak czy inaczej katastrofa ekonomiczna puka już do naszych drzwi. Tymczasem polski premier właśnie powitał ją radosnym „Zapraszamy, rozgość się”.

[Przemysław Piasta](#)

Inflacja czyni ludzi uboższymi (i jest to wina państwa)



W czerwcu wskaźnik cen konsumenta (ang. CPI) wyniósł w USA [9,1 procenta](#). Biorąc pod uwagę, że [władza kłamie na temat inflacji](#), lepiej jest sugerować się Shadow Government Statistics' CPI (opartym na metodach wyznaczania CPI z lat 80.), który [\(na dzień 13 lipca\) wynosił 17 procent](#).

Władze twierdzą, że tak wysoki CPI jest rezultatem rosyjskiej inwazji na Ukrainę (z drugiej strony można by powiedzieć, że jest to rezultat nałożenia sankcji na gospodarkę Rosji, które jak dotąd nie czynią dużej szkody rosyjskim władzom, za to [uderzają w zwykłych ludzi w Rosji i poza nią](#)). Jednak jest to tylko wymówka, aby winą nie obciążać państwa. Jasne jest, że wojna ma wpływ na wartość CPI, ponieważ eliminuje ona możliwość zaopatrywania w pewne dobra i usługi, co skutkuje

wyższymi cenami. Trzeba jednak zauważyć, że CPI rośnie [od lutego 2021 roku](#).

Lockdowny wprowadzone w 2020 i 2021 roku (i idące za nimi szoki podaźowe) także stanowiły znaczący czynnik, jednak prawdziwym powodem, dla którego ceny idą w górę, jest inflacja (ekspansja monetarna) [wywołana przez władze amerykańskie zarówno w roku 2020, jak i 2021](#).

Tak, szoki podaźowe powodują wzrost NIEKTÓRYCH cen w gospodarce, *ale nie powodują ogólnego wzrostu cen dóbr i usług*. Jeżeli następuje szok podaźowy pewnego dobra (co prowadzi do wzrostu jego ceny), ale podaź pieniądza się nie zmienia, nastąpi przesunięcie popytu i podaży poszczególnych dóbr i usług do nowego punktu równowagi w gospodarce (ponieważ podaź pieniądza jest taka sama i jednostki będą musiały zmienić alokację swoich środków, tak że cena dóbr, na które spadnie popyt, zmniejszy się).

Gdy tylko szok podaźowy minie, podaź dobra wzrośnie, a jego cena spadnie (znów zmieniając punkt równowagi popytu i podaży). Tylko zwiększenie ilości pieniądza w obiegu może sprawić, że WSZYSTKIE (lub prawie wszystkie) ceny w gospodarce wzrosną jednocześnie, w wyniku spadku wartości pieniądza, a co za tym idzie, konieczności użycia większej ilości waluty do opłacenia dóbr i usług.

Inflacja (czyli ekspansja podaży pieniądza) i idący za nią wzrost cen są ukrytą formą podatku. Amerykańskie władze zwiększają wydatki i [deficyt budżetowy](#). Dlatego też zaciągają więcej długu, [skupowanego głównie przez Rezerwę Federalną \(Fed\) poprzez zwiększanie bazy monetarnej M0](#). Następnie państwo wydaje nowo wykreowane pieniądze, [zwiększając ilość pieniądza krążącego w gospodarce \(M1 i M2\)](#), co prowadzi do wzrostu cen.

Należy zauważyć, że państwo zwiększyło swoje wydatki bez proporcjonalnego podniesienia podatków. Koszt zwiększonych

wydatków państwowych został przeniesiony na obywateli (nic co otrzymujemy od państwa nie jest darmowe, nawet to, co otrzymują biedni, którzy najmocniej cierpią z powodu podatków, które obniżają ich dochód) nie poprzez podatki, ale w wyniku wzrostu cen, który pojawił się spowodowany inflacją.

Należy także pamiętać, że pożyczanie przez państwo samo w sobie nie jest inflacjogenne. Jeżeli dług zostaje zaabsorbowany przez rynek (czyli przez inwestorów i instytucje finansowe), żaden nowy pieniądz nie jest tworzony przez bank centralny.

Jednak nawet w takim przypadku gospodarka ucierpi, ponieważ gdy państwo zaciąga dług, przywłaszcza tym samym środki, które mogłyby zostać wykorzystane do produktywnych inwestycji (takich, które mogłyby zwiększyć produktywność gospodarki i obniżyć ceny). Zadłużenie państwa wpływa też na wysokość stóp procentowych. Aby spłacić odsetki (które rosną wraz z powiększaniem się długu), państwo często musi podnieść podatki i/lub pożyczyć jeszcze więcej. Wysokość oprocentowania wskazuje na to, że więcej środków zostało wyrwanych gospodarce na rzecz państwa.

Wzrost cen uderza we wszystkich, zwłaszcza biednych i dolną klasę średnią (która dysponuje mniejszą ilością środków). Z powodu rosnących cen, jednostki będą musiały w końcu zdecydować się na cięcia we własnym budżecie, co oznacza kupowanie mniejszej ilości dóbr i usług. Standard życia obniża się. W najlepszym scenariuszu, jednostki nie muszą dokonać cięcia w budżecie, a jedynie oszczędzać mniej niż dotychczas.

Biedni i niższa klasa średnia są także mocniej dotknięci przez inflację, ponieważ, z powodu rosnących cen, osoby zamożne i wyższa klasa średnia (którzy mają wystarczająco dużo środków, aby nie musieć decydować się na cięcia w budżecie) przestają oszczędzać i mniej inwestują (oczywiście oni sami mogą tego nie odczuwać, ale w skali całej gospodarki oznacza to duży spadek oszczędności i inwestycji). Jeżeli w gospodarce

dokonywane jest mniejszej liczby inwestycji, produktywność nie rośnie (lub spada), a ceny zazwyczaj rosną w średnim i długim okresie.

Jednak nawet osoby bogate i wyższa klasa średnia mogą zostać silnie dotknięte przez rosnące ceny spowodowane przez inflację. Weźmy przedsiębiorstwa sprzedaży detalicznej. Jeżeli ceny rosną, ludzie (zwłaszcza z warstw ubogich i niższej klasy średniej, którzy stanowią większość) przestaną kupować określone produkty. Dlatego przy rosnących cenach zysk przedsiębiorstw spada (lub nawet pojawia się strata) również z tego powodu, że koszty produkcji przedsiębiorstwa rosną. Właśnie to przytrafiło się kilka miesięcy temu przedsiębiorstwu [Target](#), które odnotowało niższe zyski. Gdy właściciele dużych przedsiębiorstw sprzedaży detalicznej i produkujących dobra odnotowują niższe zyski (lub nawet stratę), tracą również inwestorzy i instytucje finansowe, które kupiły akcje danego przedsiębiorstwa (ponieważ zmniejsza się wartość akcji, a przedsiębiorstwa obniżają kwotę wypłacanych dywidend lub też zupełnie z nich rezygnują).

Dlatego właśnie wszyscy tracą z powodu wywołanej przez państwo inflacji. Jednak to biedni i niższa klasa średnia przyjmuje na siebie najwięcej ciosów.

Państwo zawsze twierdzi, że pomaga biednym i niższej klasie średniej. Jednak to właśnie na te grupy społeczne spada koszt działań państwa (podatki, zadłużenie, regulacje i inflacja). Ostatecznie osoby zamożne i wyższa klasa średnia mogą zwrócić się do prawników, księgowych i agencji doradztwa podatkowego, aby pomóc w takiej alokacji zasobów, która umożliwi płacenie mniejszej kwoty podatków (a wszystko zupełnie legalnie).

Swoją drogą bardzo dobrze, że tak robią (w przeciwnym razie w gospodarce byłoby mniej inwestycji, a ceny byłyby jeszcze większe). Mogą także kupić dużo złota, zainwestować w aktywa wyceniane w obcej walucie, która jest mniej inflacyjna lub skorzystać z innej formy ochrony majątku.

Dlatego to właśnie biedni opłacają państwo. To właśnie przez państwo biedni i niższa klasa średnia, w większości przypadków, nie są w stanie się bogacić. To państwo podtrzymuje ludzi w ubóstwie, aby uzasadnić swoje istnienie, udając, że pomaga najuboższym. W końcu gdyby nie doszło do żadnej monetarnej inflacji wywołanej przez państwo, [ceny spadałyby z czasem wraz ze wzrostem produktywności gospodarki, co przełożyłoby się na wyższy standard życia.](#)

[Źródło](#)